Rok 23. Kraków dnia 1 Stycznia 1891 r. Nr. 1.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Doktorowi Kochowi.

Es lebe hoch
Herr Koch!
I niech na stańczyków
Naszych laseczników,
Te nasze bacille
Co nas niszczą tyle,
Wynajdzie zarazek, —
A czcić go będziem za ten wynalazek!

Kardynałowi Lavigerie.

„Kardynalne“ błędy robią kardynały,
Bo dla nich Watykan to już jest świat cały.
Ty odmiennym torem idziesz kardynale,
Zacny patrjoto, dla tego Cię chwalę.
I życzę krajowi na ten rok i dalej,
By tutaj też tacy byli kardynali.

Komuś.

Z początku jeździłeś tu i tam
Wśród tryumfalnych bram —
A teraz chwały szukasz znów
Z twych programowych mów.
Wielbiłbym cię za te mowy z ochotą,
Gdyby nie czuć ich było despotą.

Doktorowi Jordanowi.

Niech każdy tyle zrobi dla miasta
Co Ty i Twoja zacna niewiasta,
A darują ci pewnikiem,
Żeś z przeproszeniem jest Stańczykiem.

Parnelowi.

Gdybyś ty Parnelu niewiast nie uwodził,
Rej byś w swem stronnictwie do dzisiaj [dnia wodził,
Więc i galicyjscy strzeżcie się Parnele,
Szóste przykazanie gwałcić—szkodzi wiele!

Dobrze urodzonemu.

Mówią o obówia majstrze jakimś dawnym,
Że spalił świątynię, aby zostać sławnym.
Tobie to majsterku łatwiej się udało,
Dwaś słowa powiedział i głośnyś jak mało.

Warszawiankom.

Jeśliście polkami dziś za mąż nie chodźcie,
Bo przyszłość dla takich zły duch smaży w occie.
Gdyście są złe polki — spryt macie aktorek,
Niechże was do ślubu powiedzie amorek;
Ale z moskalami — bo wtedy kraj zyska:
Złe straci — a w Moskwie zwiększy szumowiska.

Bismarkowi.

Żelazny książe! rdza gryzie moc twoją,
Lecz są oleje co rany twe goją.
Mówiła mi tu szlachta wielkopolska,
Że pomnik stawić winna ci dłoń polska.
Bo gdyby nie ty, toby szlachty masa
Poszła z torbami! Kolonizacji kasa
Wyratowała wielki tłum dziadowski
Dając im wyżej, niż wartały wioski!
Jeśli to prawda i o tym pomniku
Myślą na serjo — to ja wśród okrzyku:
Hoch dobroczyńca! Hoch polskie bydlęta!
Na ten twój pomnik dam całego centa.

Drowi Kohnowi.

Wy przodownicy dziatwy Izraela
Przyjmijcie tutaj dzięk od przyjaciela —
Oraz wyznanie, że „Djabeł“ zalicza
Do chwil uroczych tę ucztę duchową,
Którąście czcili pamięć Mickiewicza,
Na noworoczne życzenia ślę słowo:
Niechaj się spełni to — coś rzekł Doktorze,
Plonów swej pracy daj wam dożyć Boże!
I dożyjecie, bo naród w jupicy
Słuchał was sercem i ze łzą w źrenicy...
Czekał do końca tej pięknej biesiady,
Która wyryła w duszy jego ślady.
Nie ustawajcie! Grunt żyzny w Krakowie,
A zdrowe ziarno widzę w waszem słowie.

Wszystkim.

W noworoczne życzenia
Składam wszystkim słów kilka:
W dobre niech się złe zmienia,
Niech nastąpi ta chwilka,
W której wszyscy a społem
Dłonie złączą w uścisku,
Niechaj stańczyk z warchołem
Staną w wspólnem ognisku,
By pracować jak trzeba
Na ten boży kęs chleba,
Którego się doprasza
Od serc Macierz dziś nasza!

Djabeł.

KRONIKA POŚWIĄTECZNA.

Pobyt p. Modrzejewskiéj wpłynął bardzo korzystnie na wyidealizowanie pragnień i smaku naszego — bo podczas, gdy w inne lata przed świętami roiło się po pierwszorzędnych handlach Hawełki, Wentzla, Fuchsa, Suskiego od gości a chłopcy sklepowi nie mogli nastarczyć w podawaniu pilznerów, bawarów, transwersalów, marynat, kawiorów i innych delikatesów — tego roku było prawie pusto — prócz u Hawełki, — w świątyniach Gambrynusa; bo kapłanka Melpomeny tak wypróżniła kieszenie nasze, że radzi nie radzi musieliśmy poprzestawać na idealnych wrażeniach.

Święta także z tego samego powodu przeszły nadzwyczaj spokojnie i skromnie. Nawet ci reporterzy dziennikarscy (u nas sylfami nazywani), którzy u stróżów i lokajów zbierają wiadomości o balach, rautach, weselach i zabawach krakowskiego high-lifu, nie mieli nic do zakomunikowania czytelnikom z tej sfery. Przyjęć nie było żadnych, ani uczt wspaniałych, bowiem niektórzy panowie mężowie żonom, dopominającym się o pieniądze na święta, zamiast banknotów dawali kupony biletów z przedstawień Modrzejewskiej, gdyż to jedynie zostało im w pugilaresach.

Dla braku gotówki było także bardzo mało aresztowań za pijaństwo — jedynie synowie Marsa i Bellony krwią zapisali się w dziejach świąt tegorocznych.

Krótko mówiąc, święta tegoroczne przeszły bardzo cicho i umiarkowanie, — nie z powodu wstrzemięźliwości jeno dla braku gotówki. Brak ten z każdym rokiem coraz więcej uczuć się daje w całej naszej błogosławionej Galicji, co nam daje pewność, że żaden jej mieszkaniec nie będzie potrzebował przez ucho od igły przeciskać się do królestwa niebieskiego i że Galicja wkrótce liczyć będzie sporo tureckich świętych.

W Nowy Rok.

Zawitał nam znowu odwieczną koleją
W niewinność odziany Rok Nowy —
I darzy nas znowu uśmiechem, nadzieją —
Więc śmielej wznosimy już głowy. —
I jaśniej patrzymy już w przyszłość nieznaną,
Na ustach drga piosnka nieśmiało:
Że może cierpienia nas dręczyć przestaną,
Że światło, co nam się schowało,
Wypłynie z ukrycia — zbawienie nam wskaże,
Pociągnie za sobą do góry,
Gdzie staną swobodne już nasze ołtarze,
Ubrane w biel jasną, w purpury!..

Tak długo czekamy, a światła wciąż niema,
Na niebie chmur ciemnych są hordy —
I chmurno dokoła i ciągle trwa zima —
I zgrzytem brzmią pieśni akordy.
A takie są smutne, bo takie cierpienia
Się gnieżdżą i w sercu i w duszy,
Że łzy by roniły kolumny z kamienia, —
A jednak to Boga nie wzruszy.
Wskazuje nam ciągle swą twarz zagniewaną —
Bo wielkie serc naszych są grzechy;
O módlmy się szczerze co wieczór, co rano!
Wyżebrzem kęs Jego pociechy!

Jeżeli przychodzisz, o Roku ty Nowy,
Jak zwiastun szczęśliwszej nam doli,
Twe przyjście boskiemi powita kraj słowy,
Zapomni wnet o tem, co boli.
I piosnkę do ciebie zanuci ochoczo, —
W świetlane ją barwy ustroi;
Jeżeli przychodzisz z Nadzieją uroczą,
Wstąp z Wiarą do jego podwoi.
A z naszych serc biednych opadną kajdany,
Co gniotą nas coraz straszliwiej;
Od więzów powstałe zagoją się rany,
I witać się będziem: szczęśliwi!...

Warszawiak.

Wyjątki z niektórych dzienników.

Anioł pasterzom mówił... najlepsze pierniki są u Molęckiego Kacpra, a wyroby jubilerskie u p. Głowackiego — świętości u Przybylskiego, a inne rzeczy u innych prenumeratorów naszego pisma.

Za noce bezsenne (proszę nie mieć tu na myśli rautów, balów i went) za pracę i poświęcenie nasze, nie żądamy nic krom uznania — — Prenumerata w miejscu wynosi tyle a tyle — prenumeratorowie roczni dostaną początek powieści: „Bezczelni“.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ dotychczasowe pisma ludowe w Galicji bardzo mało znalazły prenumeratorów, przeto chcąc zaradzić tej potrzebie zakładamy jeszcze dwa dzienniki dla ludu. — Ogłasza się przytem konkurs na redaktorów głównych. Warunek konieczny, aby każdy z redaktorów oprócz znajomości ortografji, gramatyki, wykazał się, że przynajmniej raz w życiu widział chłopa, czy to na targu, czy na scenie teatralnej lub gdziekolwiek indziej.

Wydawcy.

KOŁOMYJKA.

XX.

A widky ty pane brate
Ta czy ne z Kałusza?
Przed Hubczakiem uchyl swate
Zawsze kapelusza.

Bo ksiądz dziekan nie żartuje,
Popów dobrze ćwiczy —
Jak kto da głos na Polaka —
To mu za grzech liczy.

A ksiądz Hubczak ma **Kozaka**
Obaj agitują —
Po **kozacku** razem z zięciem,
Żelazo tu kują.

Tatuś z zięciem tutaj kują,
Na przyszłe wybory —
Oj!... ne hody myłyj Hryciu
Na cudze wieczory!

A w Wydziale — nie bez ale,
Jest każda robota —
Bo tam wrota, koło **płota**,
Otworzył Sobota.

W gniewie znowu — pokryjomu
Małe awantury,
Prowodyry — jest ich cztery
Biorą czasem... w skóry.

A. Bar.

„Suum cuique“.

Z przemowy cesarza Wilhelma dowiedzieliśmy się, że hasłem rodziny Hohenzollernów było: „suum cuique“. t, j. oddaj każdemu co się należy. — Musiało to być hasło dawniejsze, bo gdyby dzisiaj ono miało znaczenie, toby oddającemu nic się nie zostało.

HYMN WIARY.

Sursum corda! polski ludzie!
W górę jasny podnieś wzrok;
Ziemi naszej cud po cudzie
Przyniesie ten Nowy Rok!
Jedności duch się obudzi
I zwątpienia pierzchnie noc —
Żaru serca nie wystudzi
I szatańska nawet moc!

Dla nieszczęsnych naszych braci
Wolności zabłyśnie brzask
I Bóg krzywdę im zapłaci
Zdrojem swoich świętych łask!
Rusin bratu Polakowi
W imię zgody poda dłoń,
Prawda hasło swe odnowi
I wstecznictwa skruszy broń!

Wolność powróci z wygnania —
I przemocy zada kłam —
A godzinę zmartwychwstania
Silna wiara ziści nam!
Ciesz się, ciesz się polski ludzie,
W górę jasny podnieś wzrok —
Polsce naszej cud po cudzie
Przyniesie ten Nowy Rok!

Zenon Młot.

Przymierze francusko-rosyjskie.

Za pośrednictwem naszego ajenta dyplomatycznego Pepimemelchę udało nam się dostać do rąk brulion sekretnego przymierza, którego tu niektóre punkta do wiadomości czytelników podajemy a mianowicie:

§. 1. Dla ugruntowania wzajemnej przyjaźni i dania sobie dowodu wzajemności, mocarstwa wyżej wspomniane wymienią sobie na czas jakiś panujących, — car zostanie prezydentem Francji, a pan Carnot zastąpi w Petersburgu jego miejsce.

§. 2. Francja ofiaruje Rosji najlepsze swoje specjały tj. szampana i koniak.

Dobroczynna dama.

Lubiła się tryndać wszędy,
Więc na rauty szła i wenty,
A że teraz ciężkie czasy,
Więc stroiła się w atłasy,
I tańczyła bardzo wiele —
Lecz na dobroczynne cele.

Tańcowała z mnóstwem panów
Młodych na rzecz weteranów,
Tańcowała na szpitale
Parę razy w karnawale,
Na Wincenty à Paula
Także dosyć często hula —

Dla młodzieży katolickiej
Dekoltuje swoje biusty,
I z uśmiechniętemi usty
Rozdaje szampan na wencie
W rozkosznym znowu zamęcie.
Dla dania dobrych przykładów
Tańczyła także dla dziadów.

Dla poparcia biblioteki
Suknią ze strony dalekiej
Sprowadziła, bo z Paryża,
A teraz, gdy znów się zbliża
Karnawał — na bal prawników
Sprawia sukien znów bez lików.

I w amatorskim teatrze,
Gdy ją młódź prośbami natrze,
Będzie dziewczę grać niewinne
Też na cele dobroczynne.
Słowem i we dnie i w nocy
Bawi się, ile w jej mocy.

Bawi się przyjemnie, wiele,
Lecz na dobroczynne cele.
Za to sławią ją w gazecie,
Pisząc: cześć takiej kobiecie! —
Za pracę dla kraju wielką
Cześć Ci, o obywatelko!

MOWA POGRZEBOWA
nad zwłokami roku 1890.

Le roi est mort, vive le roi! — jak powiedział p. Kazimierz Skrzyński na bankiecie we Lwowie, trącając na cześć p. Modrzejewskiej kieliszkiem w kieliszek dogorywa-

jącego dyrektora teatru. — Więc pozwólcie, mili słuchacze, że i ja tą oklepaną sentencją pożegnam rok stary. — Nie będę was nudził długo, bo widzę, że spieszno wam biegnąć na powitanie Nowego Roku. Chcę Wam tylko powiedzieć, że nieboszczyk nie był wcale gorszym od swoich poprzedników. Obiecywał wprawdzie wiele, a mało z tego dotrzymał; ale nie on jeden tak robił. Widocznie naśladował naszych wybrańców bądź do Sejmu bądź do Rady Państwa, albo — jeżeli to komu właściwiej się wyda — zapatrzył się w czynnościach swoich na pana prezydenta miasta. Weźcie znowu posłów naszych — artykuły nowopowstających i dawnych niektórych dzienników; czegóż oni nie obiecują a jednak ani setnej, ba! tysiącznej części obietnic nie spełniają — a mimo to trzymają się jako tako w łasce wyborców pierwsi — a drudzy prenumeratorów.

Nie zapominajcie przytem, że ten rok dał światu Kocha, którego limfa nie leczy wprawdzie suchot — ale zato dokładnie wskazuje kto suchot nie ma — a kto je ma — właściwie mówiąc: kto je miał — bo jak twierdzą — zaraz po użyciu tak się zwija ta cudowna limfa, że chory przestaje kaszleć i cierpieć raz na zawsze. To także jest ważne — jeżeli nie dla chorych to przynajmniej dla początkujących lekarzy.

Podatków nam ten rok nie umniejszył wcale — ale owszem przysporzył i dał nam to błogie przekonanie, że tem zmniejszyliśmy deficyt państwa i przyczynił się do podniesienia sławy naszego ministra rodaka, jako zbawcy Austrji — drugiego Sobieskiego panie dobrodzieju!

Wprawdzie stał się w tym roku czyn sromotny i szpetny, że komitet Mickiewiczowski postanowił pomnik tego wieszcza z miasta wyświecić i skazał go na wygnanie na Kleparz w pobliżu ulicy Długiej, znanej z licznych szynków, pijatyk i burd ulicznych; ale zato udało się nam przeszwarcować zwłoki Mickiewicza na Wawel do separatki obok grobów królewskich.

Było parę explozji w tym roku — ale im zawdzięczamy, że kilku ludzi przestało cierpieć na tym padole płaczu — a zawdzięczamy im także rozporządzenia gminy, które świadczą, że nawet głowa Salomonowa nie potrafiłaby nic podobnego wymyśleć jak te środki ostrożności — które na szczęście dopóty obowiązywać będą, dopóki nie pójdą w zapomnienie. Mieliśmy także parę miłych gości z Ameryki, jak p. Jerzmanowski i p. Modrzejewska — ale, że jeden przywiózł nam coś pieniędzy do Krakowa — a druga wywiozła ich znowu nieco z Krakowa, przeto ta przyjemność równoważy się poniekąd.

Ten rok przyniósł nam także dyplom na miasto stołeczne — bo zaprowadził „wyścigi konne,“ które co najmniej to w zysku przyniosą, że ślamazarni Krakowianie zapatrzywszy się na te biegi końskie prędzej zaczną chodzić sami po ulicach.

Nie możemy pominąć milczeniem, że gwiazdy błyszczące na firmamencie polskich Aten zaczynają coraz mocniej iskrzyć ku chwale narodu. Pan prof. Bobrzyński, autor wiekopomnych „Dziejów Polski“ zasiadł na stolicy szkolnictwa krajowego — a p. prof. Tarnowski na krześle prezesa Akademji Umiejętności — zaś staraniem gwiazd innych utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie obiecanem zostało.

Nareszcie, panowie, musimy tu wspomnieć, że żarliwy kapłan katolicki, znany kaznodzieja, mąż światły — ks. Załęski także nazwisko swoje wpisał w tym roku w księgę pamiątek — ale naszych. Religijne pojęcia ks. Z. są widocznie zmienne według okoliczności jak pogody jesienne.

Powiedzianem jest: „Nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło“ — a kapłan ten katolicki gdzie i jak może kopie dołki pod Naszą Djabelską Mością. A jak mądrze! Ho! ho! Niech się p. Kacper Molęcki, który nam ongi rzucił rękawicę, z wszystkimi towarzyszami swej broni schowa. Pan Kacper wystąpił jawnie a towarzyszom jego dawno przebaczyłem zaczepkę, bo niejedni z nich jak niewinne baranki polecieli truchtem za swym przewodnikiem brytanem, ani wiedząc nawet co czynią — zaś ów sługa Chrystusowy, nauczyciel prawdy Bożej, wmawia w umysły wychowanek na pensyjonatach, gdzie udziela nauki religji — że „czytywać „Djabła“ i „N. Reformę“ jest grzechem“ — zapewne śmiertelnym. Znamy oddawna złe jego dla nas usposobienia, ale wzruszaliśmy tylko ramionami chwaląc nawet jego żarliwość kapłańską. Dziś wspominamy o tem bez żółci — i oddajemy doznawane zaocznie krzywdy Temu, który powiedział: „za kamień daj chlebem“. — Ks. Załęski wie, że chlebem za jego kamień oddaje „Djabeł“ — a zapewne i to wie także, że moglibyśmy go kupą kamieni obdarzyć, gdybyśmy się trzymali zasady Mojżesza.

Wspominamy o tej bagatelce jako o grzechu nie ks. Z. ale roku 1890 — z tą atoli uwagą zwracamy się do ks. Z., że z końcem roku kończy się i nasza cierpliwość — więc prosimy go bardzo, aby nas nie zmuszał zejść z drogi wskazanej przez Chrystusa na drogę Mojżesza.

Za te i za inne jeszcze dobrodziejstwa rok ten zasługuje na lepsze pożegnanie niż p. Schmidt we Lwowie i dla tego życzymy mu z całego serca: Sit ei terra levis.

Djabeł.

KOŁOMYJKA.

XXI.

A tam w Brodach — jak po schodach
Człowiek lezie w górę —
Niespodzianie... gdzieś dostanie,
Zawsze synekurę.

Tam pan Sala — nie pozwala,
Zrobić nigdzie kroku...
Masz protekcję — to po schodach
Wyleziesz w pół roku.

Po Otonie po Katonie,
Oktaw mandat ima...
Po Hausnerze... Sala bierze...
Niech „p“ dobrze trzyma.

W powiatowej Sala — sali,
Kołomyjkę wali —
Tam rusini tańcowali,
Aż dudniło... w sali.

Gniewosz tu wice-marszałkiem..
Gniewosze! Gniewosze...
Za żydami i niemcami —
Noszą zawsze kosze.

Bankructwo tu kilka razy —
Miastu już groziło,
Lepiej o tem nic nie gadać —
Bo gadać — nie miło!

Po kasjerze — tu talerze,
Każden żydek liże —
Oni niby Polakami,
Ale na papierze.

Na papierze Polakami,
Na Polaków szczują —
Wtenczas udają Polaków,
Gdy ich potrzebują.

Witosławski — tędy, sędy
Chodzi i owędy —
Lecz jakoś nie mityguje
Germańskie zapędy.

Na wieczorku Mickiewicza —
Było żydów... cztery,
Bo przez ten czas się bawili —
W lichwę i papiery.

Czas by zrobić już rachunek,
Raz z temi Brodami —
Kiedy nie chcą żyć po polsku
I być Polakami.

Czas, by izbę tę handlową,
Straciły już Brody —
Tarnopol tam Polskę będzie
Bronić już od szkody.

A. Bar.

Nie jest to tak źle w tych Brodach
Tylko brak jest ludzi,
Którzy by to rozgrzewali,
Co panslawizm studzi.

Ot naprzykład — ten wieczorek
I inne obchody
Któż urządzał? Jeden Pan M.
Rozgrzał całe Brody.

Zgromadzili się ludziska
I byli przejęci;
Dowód, że kto dba o Polskę
Bicz z piasku ukręci.

Djabeł.

Przerażająca wiadomość!

Rozeszła się po Lwowie i Krakowie przerażająca pogłoska, która sprawiła ogromny popłoch między teatralnymi recenzentami. Mówią bowiem, że minister Gautsch ma wydać rozporządzenie, według którego każdy recenzent musi się wykazać świadectwem z ukończenia przynajmniej sześciu klas gimnazjalnych. Popłoch wielki.

Podczas spisu ludności.





...... Na bożem drzewku dwie żywe figury umieszczone były naprzeciw siebie a okrutnie kłócące się z sobą. Jedna z nich krzyczała: „**Moskalofil,**“ wiele razy ją tylko pociągnął za sznurek duch stańczykowski stojący pod choinką. Druga przebrana za Rusina tarnopolskiego krzyczała: „**Ja inny naród**,“ gdy ją pociągnął za sznurek duch moskiewski. Myśmy się śmiali ciekawie, patrząc kto kogo pokona. Zybel tylko jeden nic nie mówiąc stał samotny pełen smutku i żałości. Coby się stało nie wiem, bo Pan Jezus usłyszawszy harmider pojawił się i zawołał wielkim głosem do kłócących się: „Gdzie miłość owa, przy której pomocy dano wam moc panowania nad wspólnem odrodzeniem? Głupota i nędza nigdy was nie opuszczą“......

(Wyjatek z listu JMCJPana Zagłobu z tamtego świata,

Na Nowy Rok.

Kiedy w Nowy Rok wchodzimy,
Wszyscy sobie życzą wzajem,
By już cierpień przeszły zimy,
By się ziemia stała rajem!
Ha! Pobożne te życzenia
Niech dopłyną aż do nieba...
Lecz się pono nic nie zmienia —
I jak dawniej płakać trzeba.
Różnych rzeczy mi życzyli...
Wiele szczęścia i monety,
Dalej zdrowia w każdej chwili.
W końcu żony — jak na wety!
Dziękowałem na wsze strony
I kłaniałem uniżenie,
Ale nie... à conto żony.
Lecz: by pełne mieć kieszenie.
Bo nasamprzód te konkury,
To kosztują straszne grosze,
Dalej suknie i tiurniury,
Chustki, tiule i kalosze,
Kapelusze i kapotki,
„Blaty" płyną, że aż warczy,
Tak, że maść na nagniotki
Już dla męża nie wystarczy.
Pocóż więc się wiązać stułą,
Kiedy wolność jakoś nęci?
A pantoflem być? — fafułą?
Nie! Dalibóg nie mam chęci!
Wolę słyszeć: „O, mój luby,
Ubóstwiany mój kochanku!"
Niż: „Tyś chory i dla próby,
Wypij mężu choć rumianku".
Oj! dziękuję! Chroń mnie Boże!
Ciągły w domu gwałt i skweres!
„Stasia wcale jeść nie może,
„Wicuś chory..." Ten interes
Wcale mi się nie podoba.
Lepiej zostać kawalerem,
Niźli później głosem Joba
Wołać z płaczem: „Jestem zerem!"
Nie chcę!... Niech mnie Bóg uchowa!
Mnie nie skusi kokieterja
Mojej... cicho!.. ani słowa!
Wiwat stara kawalerja!...

Merkury.

Circulus vitiosus.

— Mówicie, że Galicja upada, bo jej brak ludzi zdolnych i rąk do pracy.

Dla czego więc ludzie zdolni zmuszeni są szukać posad za granicami kraju, a lud wiejski emigruje dla braku zarobku na miejscu?

— Może dla tego, że mu mało płacimy za pracę.

— A dla czego mało płacicie za pracę?

— Bo nie możemy płacić więcej, żeby siebie samych nie zrujnować i nie być zmuszonymi emigrować także.

— A dlaczego gdzieindziej płacą więcej i nie tylko się nie rujnują ale robią majątki?

— Bo tam nie płacą tyle podatków co my.

— A dla czego tyle podatku płacicie?

— Dla pokrycia różnych deficytów i utrzymania wojska na stopie wojennej.

— A na cóż wam potrzeba wojska na stopie wojennej?

— Aby utrzymać pokój.

— A na cóż wam potrzebny pokój.

— Żeby mieć możność pracowania.

— Więc czemuż nie pracujecie?

— Bo nam brak ludzi zdolnych i rąk do pracy, bo emigracja ludu coraz się zwiększa.

I tak ciągle w kółko jedno i toż samo.

Przy opłatku.

W noc ciemną ku niebu patrzy więzień blady,
Wiatr mroźny w szron ścina spłakanych łez ślady.
W przygasłych źrenicach tli ogień rozpaczy,
Co bólem tęsknoty pierś szarpie tułaczej.
Nad głową chmur płaty. On wzrok śle gdzieś dalej,
Tam może, choć jedna gwiazdeczka się pali?
Bo dziś gwiazda w Polsce to wigilji hasło.
Ach! kiedyś z tą gwiazdą szczęście moje zgasło.
Łamiemy opłatek. Dzwonek przerwał ciszę.
Dziś jeszcze — po latach echo dzwonka słyszę.
— To aniołek dzwoni — mała Zosia woła.
Dziadzio oczy mruży, dłoń niesie do czoła.
Kto? Gwardyan? O Boże! bagnety, szynele.
Krzyk grozy, — a potem cisza jak w kościele.
I dziadek zbladł, zadrżał, na szczudle się wspiera.
Płacz rzewny, jęk bolu powietrze rozdziera.
To Adaś się rzuca na bagnet moskala.
Matkę słowo »Sybir« jak piorun z nóg zwala, —
Przy drzwiach sług gromadka wylękniona, blada.
Jan potrąca straże do nóg mi upada,
W kątku szlocha niańka: Paniczu kochany.
Zdaje się, że płaczą, nasze stare ściany.
Słyszę łkania, szepty, drogie głosy, jęki —
Słyszę sztuka szczudło. Szukam dziadka ręki...
Szukam wszystkich swoich. »Nie twoi już oni"
»Nie twoi«, knut świsnął i kibitka dzwoni.
W drogę! brzmi komendą dziki krzyk mongoła.
Dziadek zimne usta przykłada do czoła, —
Drżącą, wyschłą ręką krzyż nad głową znaczy.
Adaś kół kibitki chwyta się w rozpaczy.
»Na Sybir«! o bracie, my tu pomrzem w żalu,
Zemsta okrutniku, zemsta ci, moskalu!
Stary Jan chłopczyka w ramiona porywa:
„Och milczcie, paniczu! matka nieszczęśliwa!"
Milczeć, Och! jam milczeć umiał do ostatka.
Choć knuty prażyły. — mroziła Kamczatka.
Milczałem, choć pletnią ciało poszarpali. —
Milczałem, choć zdrajcom wolność obiecali.
O duchu dziadunia, nad stepem moskala
Gwiazd szukam, co w Polsce dziś anioł zapala.
Powrócę tam kiedyś białym śmierci szlakiem,
Bom milczał — umocnion świętym krzyża znakiem.

Zora.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE

które jednak nigdy przed wyborcami wygłoszonem nie było.

Panowie!

Zaszczycony waszem zaufaniem udałem się do sejmu, aby spełnić choć w części to, czegoście wy odemnie wymagali a co ja wam przyobiecałem.

Dziś niestety wyznać muszę, że się prawie nic z tego nie zrobiło, dla tej prostej przyczyny, że się nic zrobić nie dało. Gadaliśmy bardzo wiele, bo to jedno co zrobić było w naszej mocy — a gadaliśmy dla tego, żeby choć coś zrobić dla kraju. Kto z panów myśli, że można coś więcej zrobić — niech weźmie mój mandat poselski a przekona się, że powiedziałem prawdę.

Bialskie Gogo.

E. F. G. to są polskie w Białej gogi,
Każdy z nich szuka dla siebie niebogi,
Każdy z nich drepce po błocie i w słocie,
By zdobyć Niemkę — oprawioną w złocie.
Z polskich zwyczajów, z polskiej myśli szydzą.
Chwalą germańskie — a swojskie ohydzą.
Noszą cylindry, obce herby na biletach,
Wciskają się do stołów przy niemieckich fetach,
Na czytelnię i polski teatr psy wieszają,
Aktorom zaś niemieckim bukiety zwijają
Z cygar i kwiatów, zatem pomysłu nowego —
Konceptu niemieckiego, recte baraniego.
Jazda welocypedem i hanswurstów sztuka
Zajęciem goga w Białej — nie orła, lecz kruka.
Myśl zdrowa i poważna w nim się nie zaszczepi,
I tylko dla czczej blagi, z wierzchu się przylepi.
I zasady szlachetne i miłość Ojczyzny
Scyllą mu i Charybdą, wiodące w mielizny.
Bialskie gogo ze świeczką wewnątrz, z wierzchu [lala
Modne to zwierze własne swoje gniazdo kala.
Nie zwijcie się też polskim klubem, lecz li- [gogów!...
Polskiego nic nie mają... zwierzęta bez rogów.

Karta korespondencyjna od naszego Katza.

Panie Djobel! Pan na mnie ksici co ja carne widzę biało i cobym ja tego nie gadał czego nie wim, ale ja sze teraz pana pitam, czi pan Szlachtowski też ma takie samo pojęcze o architektura jak p. Zawiejski albo pani Modrzejewska?.. Że p. Chłapowski sobie wydziwiał nad plany, nu.. to un od tego szlachecki artysta, coby sze na to wcale nie znał, ale że pan Szlachtowski nie wierzy temu komitet od teatru i znawców sobie z Amerykie sprowadza — cy... cy... cy... to ja sze temu dżywuję. Z psieprosieniem, za co ten pan Zawiejski tak sze gniwa po różne gazety, co aż „Czas" nie chciał psijącz takie wimiszlanie? Co sze tu ziucić?.. Un psiecie wi, co p.Szlachtowski, jest delikatny kawalir, że pani Modrzejewska, jest artystkowe hrabine, un wie, co uni wszíscy mają kardynałowe błędy i co jego plany są dobre. Co sze tu gniwacz? Aj, aj! Co za gorąca krew!

Z wielgie uszanowanie

Katz

A propos Modrzejewskiej.

Niczem Szekspir i Słowacki,
Niczem jest sława Moliera!
Pisma ich chyba pod placki!
Wszystko to są wielkie zera!
Nie godni są lauru listka,
Choć ich czci kraina wszelka —
Wszystkich zaćmiła „artystka"
I „wielka obywatelka"!

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we C.wartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki J.giell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. pi tro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA. ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracyę w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolcye. w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w do borowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuję na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

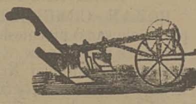
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32 Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorkie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekolady własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odzanczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzlerunje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: oltarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* — **Druk W. Korneckiego w Krakowie.**

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA" 1891 r.

USQUE AD FINEM

Narodowa epopea polska.

Z ust Prawdomira Lecha — wyjął Zenon Młot.

(Ciąg dalszy).

Zdrada Saka moralnie wstrząsła całym krajem,
Bo wówczas zdradzać jeszcze nie było zwyczajem
Możnych panów, co później w gonitwach o władzę
Kładli brudy swej duszy na przeznaczeń wadze,
I słali ostre szyderstw gwoździe po pod nogi
Tym, co z prawéj swych ojców nie zbaczali drogi —
A pegazy ich dążeń dla bezpiecznej jazdy
Nie w blachę były kute, lecz w błyszczące gwiazdy
Talarów i dukatów i czerwonych złotych....
Rumienią wam się twarze? Ha, może wy do tych
Przedajnych bohaterów hańby narodowej
Należycie? Gotowi dać braci w okowy,
Byle wam było dobrze — bo brud w piersiach skryty
Zasłonią dostatecznie ordery, zaszczyty
Odebrane z rąk wroga...!
Nie — ja w to nie wierzę,
Bijcie się wszyscy w piersi tak, jako ja szczerze,
I rzeknijcie: »choć wielką była nasza wina,
To wielką i pokuta — i bije godzina.
W której Bóg dla dziesięciu sprawiedliwych w [rzeszy,
Cały naród swą łaską napełni, pocieszy,
I powróci do chwały«...
Nazajutrz po zgonie
Zdrajcy Saka, Lech szósty wnet zasiadł na tronie,
Naród bowiem z wdzięczności dla tego młodzieńca,
Który odkrył podstępne wyścigowe loty,
Książęcego na zamku nie poskąpił wieńca,
I w dłoń silną dał berło dla prawdy i cnoty.
Popiel — wtóry syn Leszka zasiadł więc na tronie,
I djademem książęcym otoczył swe skronie;
Obok Gniezna — prastarej swych przodków stolicy
Na wyspie wśród jeziora — we wiosce Kruszwicy
Wybudował zamczysko o wyniosłej wieży,
Aby miał się gdzie schronić, kiedy wróg uderzy
I grozić będzie zgubą stołecznemu miastu.
Kraj z południa podzielił pomiędzy dwunastu
Stryjecznych braci swoich — a sam od nich zdala
Bawił się na perskiego wzór sardanapala;
Ciągłe uczty wyprawiał od zmroku do rana —
Na zamku brzmiały echa rozgłośne puzana,
A pośród dźwięków fletni i wiwatnych krzyków
Słychać było wesołe pieśni biesiadników.
Po jednej takiej uczcie, co do dnia białego
Przeciągła się — Kudejaz i Bojoniz Wilko
Znaleźli księcia Lecha w izbie nieżywego,
Z głową wspartą na dłoni, jak gdyby spał tylko...
Śmierci nagłej nie odgadł nikt później powodu:
Mówili, że za wiele z wieczora pił miodu,
Że go bracia otruli... Ale koniec końcem
Nim mgła walkę z porannem rozpoczęła słońcem,
Złożono zwłoki księcia na ołtarz ofiarny,
Spalono — i do urny strząśnięto proch czarny —
I spuściły się cienie żałobnego ducha,
I na zamku podwojach stała cisza głucha...!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podczas spisu ludności.

1.

— Wiele pani dobrodziejka sobie lat liczy?

— Ja? — Przecież pan masz tu napisane.

— Tu stoi czterdzieści. —

— No, więc napisz pan czterdzieści.—

— A czy pani ma dzieci? —

— Mam córkę zamężną. —

— Jak nazwisko córki pani?

— Z męża Moczymordowiczowa. —

— Właśnie ztamtąd idę. Pani Moczymordowiczowa oświadczyła, że ma lat trzydzieści więc córką pani nie mogła by być albo — pani masz znacznie więcej lat.

— Mój panie, proszę mnie nie obrażać w moim własnym domu. —

2.

Przy spisie ludności pokazało się, że w Galicji jest najwięcej Francuzów — cała bowiem arystokracja nasza (książęta, hrabiowie, baronowie, podpanki, ćwierćpanki, osoby znające się z hrabiami, komiwojażerowie, subjekci konfekcji damskich, guwernantki) mają **język towarzyski** francuski — ergo są Francuzami. Po Francuzach, wnioskując z języka używanego, najwięcej jest żydów, potem Niemców, następnie Polaków, Rusinów. Najmniej cyganów ze względu na używanie języka cygańskiego; ale z innych względów okazało się, że cyganów jest jeszcze więcej, jak Francuzów. —

3.

— A pan jaki ma język towarzyski?—

— Ja mam polskiego i francuskiemu a moje zione i po angielskiemu umie i po włoski.

— A po żydowsku? —

— Panie, wipraszam sobie podobne pitanie.

4.

Na pytanie: „jakiej religji," jeden dowcipniś odpowiedział: na punkcie politycznym jestem katolikiem, bo to dziś najpopłatniejsze i daje szczęśliwość nietylko wieczną ale i doczesną, w spekulacjach jestem żyd — w miłości turek — w towarzystwie bezwyznaniowy.

5.

W rubryce zatrudnienie, pewien jegomość napisał: „hrabia" (Prosimy o bliższe wyjaśnienie tego przyjemnego zatrudnienia. Przyp. Red.)

6.

— Czem się pan trudni?

— Włóczkową robotą.

— Jakto?

— Bo włóczę się cały dzień po mieście i wizytach.

7.

— Jakim pani językiem mówi?

— Ja? pu lwowsku.

— No, to po polsku?

— Ni, pu lwowskiemu, czysto pu lwowskiemu.

8.

— Ile pan dobrodziej ma lat?

— Sześćdziesiąt cztery.

— A pańska córka Eugenja?

— Eee! Zaraz panie. Geniu, ile ty masz lat?

— Ja nie wiem proszę taty. Muszę się mamy zapytać.

9.

— Jakie jest pańskie zajęcie?

— Handluję golizną.

— Chyba dziczyzną.?

— Wszystko jedno, bo jak kto goły to wtedy i dziko na świat patrzy.

10.

— Ile panienka ma lat?

— Panie... jak pan może...

— Muszę to koniecznie wiedzieć.

— A czy pan się chce ze mną ożenić?

11.

— Pański język towarzyski?

— W „towarzystwie" je parle toujours français.

— Vous êtes donc un Français?

— Non, monsieur, jestem Polakiem.

12.

— Ile pani pobiera gaży?

— Trzysta reńskich rocznie.

— Czy to wszystko?

— Nie panie. Dostaję jeszcze prezenty.

13.

— Czem pan się zajmuje?

— Wstrzykiwaniem limfy Kocha.

— Na djabła się zda. Podobno nic nie warta.

— Panie, nie psuj mi pan interesu.

14.

— Panie Jojna ile pan masz lat?

— Ja jeszcze nie potrzebuję biez w wojsko.

— Ale tu nie o to chodzi.

— Już ja wim. Niech pan będże spokojny. Ja i tak uczeknę.

15.

— Gdzie się pan rodziłeś?

— W Kalwarji. Ale co to pana obchodzi?

— Muszę wiedzieć czyś pan źle czy dobrze urodzony.

— Nie jestem stańczykiem.

— Aha! źle urodzony. Ad notam.

Z motywów ludowych.

Jo niewiedzioł Bartosu,
Ześ ty tako niecnota —
Wsak wymyślas na błoto,
A sam lizies do błota.

Pod kolana dziedzice
Dzisiak Bartku chces łapić,
Pilnujze się nieboze,
Bo się mozes pośkapić.

Bo to dziedzic pamięto,
Ześ się z niego śmiał wcora —
Jak psegoni na wiatry,
Tsa ci będzie znachora.

Będzies łaził po nockach —
Kieby zmora — do braci,
I nie będzies sam wiedział,
Cyś ty Bartek cy Macij.

DONIESIENIE.

Wyczytawszy w N. Reformie iż p. Helena Modrzejewska nakupiła rękawiczek w handlu p. Rudnickiego, przez co firma ta zyskała wiele na dobrej opinji, przyszedłem do przekonania, że jeżeli magazyn p. Rudnickiego, cieszący się dotąd jaknajlepszą opinją, mógł na tych odwiedzinach coś jeszcze skorzystać, to i ja niżej podpisany mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że „wielka ta obywatelka,“ jadąc z dworca kolei do miasta, dwa razy oglądała się koło mojego sklepu — i z tego tytułu polecam się łaskawym względom.

Właściciel zakładu fryzjerskiego
przy ulicy Florjańskiej.

Kwiat zimowy.

Za kwiatem mrozu — co na szybach wzrasta,
Szczęśliwcom, chwila przypływa rozkoszy:
Wdziękiem wśród pląsów wnet zalśni niewiasta..
Karciarz, się cudzym dobytkiem spanoszy;
Jak dla upiorów — godzina dwunasta!
Porywa w orgje ten światek kokoszy...
I rączo spycha w otchłanie za sobą,
Bo żywot zdwojon — życiem nocną dobą.

Za kwiatem mrozu — co w okienku chaty,
Z głodem o zimnie kolęduje wieści —
Przybywa anioł wraz śmierci skrzydlaty,
I z łona matki: rozpaczy! boleści!
Bierze sierotkę w nieprzeżyte światy,
I w jednym domku razem z ojcem mieści —
A dziaduś — co swej mety niedaleczki...
Idzie się ogrzać pomiędzy owieczki.

Za kwiatem mrozu — lecz na cudzej szybie...
Wije się w nędzy bezdomnej mrowisko —
Zezwierzęcone... jak zwierz na łup dybie...
I biegnie walcząc — o byt, drogą ślizką...
Gdzie srom, jak w zgniłym lęgnie się czerw grzybie,
Bo serc słonecznych nie odnajdziesz blisko...
— Więc w lochy więzień, ścieżka im się mości:
Po chleb i karę...: O! gdzieżeś litości?!

Fr. Lasocki.

KALENDARZE.

Stosownie do obietnicy przystępujemy dziś do wzmianki o części literackiej kalendarzy „Śmigus“ i „Krakowianka“.

Wiersz wstępny „Śmigusa“ usposabia nas życzliwie dla noworocznika, a „Legenda Żeglarska“ Henryka Sienkiewicza, każe się głębiej zastanowić nad losami statku „Purpura“. Pracujmy „od spodu“ to nie zginiemy.

Przechodzimy dalej przez cały szereg obrazków i humoresek, których dowcip nieraz do szczerego pobudza śmiechu.

Z poezji na uwagę zasługuje wdzięczny „Portret“ Rossowskiego jak również satyra „Pieśń o Lwowie“ R. Polińskiego.

Część ilustracyjna odznacza się dobrem wykonaniem, a z niektórych rysunków tryska prawdziwy humor.

Miłym dla oka widokiem jest już sama powierzchowność „Krakowianki“ a zajrzawszy w środek dochodzimy do przekonania, że i tu zawód nas nie spotkał.

Wyjątki z dzieł naszych poetów, kilkanaście udatnych wierszyków i obrazków prozą, rysunki humorystyczne składają się na całość bardzo przyjemną, szczególnie zaś interesującym jest Rys historyczno — statystyczny Krakowa i Lwowa. Niepośledniej wartości są także utwory Rychtera.

Treść obydwóch kalendarzy jest umiejętnie dobraną, a jedno, cobyśmy zarzucić mogli, że zabłąkały się rzeczy już dawniej drukowane. Sądzimy jednak, że w roku przyszłym i ten zarzut upadnie. —

„Drukarnia związkowa“ pod zarządem Szyjewskiego wydała kalendarz ścienny — kalendarzyki salonowe i kieszonkowe. Nie dziwimy się, że ozdobnem wydaniem i praktycznem zastosowaniem pociągają one kupujących.

Po weselisku.

(Ciąg dalszy.)

Chodźmy luba jak przyrzekłem
Pójdziem znowu w tę wędrówkę.
Najprzód wstąpię do **Glinieckich**
Kupić sobie Tesznerówkę.
On ma strzelby znakomite,
Ja zaś lubię polowanie —
A jak ty mnie kiedy zdradzisz
Uwodziciel w łeb dostanie.
W wiosce naszej pleban stary
Ornatu się wciąż napiera.
Obiecałem dać po ślubie
Więc pójdziemy do **Zimlera** —
Tam są tanie pełne gustu.
Krzyk powstanie wśród odpustu.
U Bilewskich szwedzkie kurtki
I myśliwskie kapelusze
I bielizna Jaegerowska,
Towar przedni — kupić muszę.
Od Bilewskich zajść musimy
Do **Himmelblaua** księgarza
To „A. B. C. poglądowe«
Kupić zamiast kalendarza.
Pono z niego jest czytania
Nauczenie bardzo łatwe.
Kupimy sztuk kilkanaście
Rozdać między wiejską dziatwę.
W Rudnickiego magazynie
Sambo niewiem, co się kupi,
Bo tam tyle pięknych **rzeczy**,
Że się patrzysz jakby głupi.
A to wszystko tak wytworne
Że przyjemnie spocząć okiem,
To się wcale też nie dziwię,
Że tam trudno ujść przed tłokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar krakowski.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Zegar krakowski.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. *kurjerski* o godz 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o godz 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

Pociąg Nr. 1 wychodzi ze Słotwiny o godz. 9 m. 5 przed południem. Pociąg Nr. 2 o godz. 8 m. 32 wieczorem.

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeński i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski. kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męsk e i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 14, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 .) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręcznikow*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, d 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·8

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·3

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurency.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 18.
FABRYKA FORTEPIANÓW
ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA
fortepianów, pianin i fisharmonii
nowych i używanych.

Uwzględniając brak zdrowej, smacznej a zarazem przystępnej dla licznej Inteligencyi jadłodajni, otwartą została przed 2 laty

przy ulicy Floryańskiej l. 15, I. piętro
(nad apteką Wgo K. Wiszniewskiego)

KUCHNIA LITEWSKA

w której śniadania, obiady i kolacye przyrządza się **sposobem domowym**, wszystkie potrawy li tylko **na świeżem maśle.**

Obiad z 2 potraw 27 ct., miesięcznie złr. 7·50
„ 3 „ 37 „ „ „ 10·—
„ 4 „ 47 „ „ „ 12·—

KOLACYA:
Beufsteak . . . . . . 30 ct.
Kotlet . . . . 20 „
Rozbratel . . . . . . 25 „

Obiad od wpół do 12 do 6 — kolacya do 10.

Kuchnia ta prowadzona sumiennie i wzorowo zyskała szeroki rozgłos.

ZARZĄD.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO
który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.
w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powrozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w na piękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn**, które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę; że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie. — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

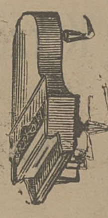
4-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.



MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony
w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

NOWY ZAKŁAD ART. FOTOGRAFICZNY
Juliusza Miena i Sebalda
ulica Sławkowska Nr. 31
wykonuje wszelki rodzaj fotografij podług najnowszych zasad
2—16 nauki i dobrego smaku. — Ceny przystępne.

Tomasz Szewczyk, majster ślusarski
w Dębnikach (przy Krakowie) L. 74,
otworzył Filię swojej Pracowni ślusarskiej
2 w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni),
gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.